Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 235. Kraków, Czwartek dnia 25 Sierpnia 1904 r. Rok XII.

Klucz do Adrjatyku.

Rozmowa Prinettiego z Bülowem w Wenecji 1902r. — Prinetti oskarża Austrję o chęć zagarnięcia Adrjatyku. — Bülow go uspokaja. — Znaczenie portu Valony dla Włoch. — Kto ma w ręku cieśninę Otranto, ten panuje nad Adrjatykiem. — Włochy nie dowierzają Austro-Węgrom, gdyż są militarnie słabsze.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Walka o Adrjatyk jest i będzie fundamentem stosunku politycznego Austro-Węgier do Włoch.

Przed laty dwoma ów fakt przyjmowały szerokie masy zarówno w Austrji, jak i w Włoszech z pewnem niedowierzaniem. Dzisiaj widzi to każdy; nawet dyletanci w sprawach polityki zagranicznej przyznają, że o Adrjatyk będą się toczyły walki pomiędzy obu sąsiadami tak długo, dopóki jeden z nich nie upadnie jako zwyciężony.

Dyplomacja zarówno w Wiedniu, jak w Rzymie zaczęła zdawać sobie z tego sprawę już przed kilku laty. *Zeit* zapewnia, że po raz pierwszy jawnie kwestję adrjatycką poruszył Prinetti podczas zjazdu z hr. Bülowem w Wenecji. Było to w Wenecji dnia 27 marca 1902 r. Prinetti jako minister spraw zagranicznych w gabinecie Zanardellego stał na szczycie rozgłosu. Jego polityka zaczepna, energiczna, zakrojona na szerszą skalę zapewniła mu popularność w kraju, poważanie zagranicą. Bülow pośpieszył do Wenecji, by Prinettiego, jawnego przyjaciela Francji, pozyskać dla projektu odnowienia trójprzymierza.

Podczas rozmów, jakie obydwaj mężowie stanu prowadzili na ten temat, Prinetti otwarcie zauważył, że nie dowierza Austro-Węgrom.

Jeszcze podczas trwania trójprzymierza mógłby zajść wypadek, że monarchja Habsburska zagroziłaby interesom włoskim na Adrjatyku. Są liczne poszlaki, które każą się obawiać tej ewentualności.

Kanclerz Bülow usiłował uspokoić Prinettiego. A gdy rozmaite argumenty nie pomagały, wytoczył ostatni, najcięższy: oświadczył, że hr. Gołuchowski w rozmowie, jaką miał w tym przedmiocie (z kim? *Przyp. aut.*), wyraźnie zapowiedział: na wypadek, jeżeli które z mocarstw, należących do trójprzymierza, powiększyłoby swoje terytorjum, dwa inne mocarstwa otrzymają także odszkodowanie terytorjalne. Prinetti natychmiast zaproponował sformułowanie obietnicy hr. Gołuchowskiego w osobny paragraf i dodanie tegoż do traktatu. Hr. Bülow spostrzegł, że się zapuścił za daleko. Zaczął tedy wykręcać się od spełnienia postawionego mu warunku. Odrzucenie propozycji motywował okolicznością, że dołączenie nowego dodatku wymagałoby świeżych układów, stąd strata czasu. Pośpiech leży w interesie wszystkich trzech kontrahentów. Zauważył wreszcie, że możnaby zastrzeżenie o współrzędnem i równoczesnem pomnożeniu terytorjum wszystkich trzech mocarstw pomieścić w nocie, którą się doda do aktu traktatowego.

Czy się tak stało, różnie mówią. Dnia 28 czerwca 1903 r. w Berlinie hr Bülow, ambasador Austro-Węgier Szögenyi-Marich i ambasador włoski hrabia Lanza podpisali odnowienie trójprzymierza. Politycy włoscy, nawet najpoważniejsi, utrzymują, że istotnie w notach, wymienionych między gabinetami w Berlinie, Wiedniu i Rzymie z racji owego odnowienia traktatu, pomieszczono zastrzeżenie równoczesności nabytków terytorjalnych.

Ale wnet po odnowieniu trójprzymierza stosunki austro-włoskie zaczęły się psuć coraz jawniej. Rząd włoski zebrał, jak utrzymuje, dowody, że Austro-Węgry pragną zabrać szereg portów albańskich, a zwłaszcza trzy najważniejsze: Valonę, czyli Awlonę, Wurazzo czyli Wraé i Privezę czyli Prevezę.

Przedewszystkiem Valona albo Avlona posiada dla Włoch pierwszorzędne znaczenie strategiczne. Jest to miasto portowe w wilajecie Jannina i sandżaku Berat w Albanji Niższej. Leży nad piękną i sporą zatoką Avlona, którą od południa i od południowego zachodu chroni przylądek Glossa (po turecku Karaburuin), zwany przez Greków półwyspem Akrokeraunicznym. — Wyspa Saseno zamyka od strony morza dostęp do tego wspaniałego portu, gdzie w wieku XII Normandowie zgromadzili flotę przed wyprawą na Byzancjum. — W 1464 roku zdobyli miasto Turcy. Musieli je oddać Wenecjanom 1690 roku, ale po roku zdobyli ponownie.

Po stronie włoskiej na tej wysokości wrzyna się głęboko w morze półwysep Apulijski. Cieśnina Otranto, wejście na Adrjatyk, ma tylko 70 klm. szerokości. Kto jest panem Valony, kto ją ufortyfikuje i kto w porcie postawi silną flotę, ten może zamknąć Adrjatyk, jest jego władcą zupełnym.

Włochy przeto urzędownie (Prinetti w Izbie poselskiej włoskiej dnia 22 maja 1902 r.). i półurzędownie oświadczyły kilkakrotnie, że na zabór Albanji przez Austro-Węgry nie pozwolą.

Podczas zjazdu w Abbazji (marzec 1904 r.) hr. Gołuchowski dał podobno ministrowi Tittoniemu wyjaśnienia uspakajające. Lecz Włochy wciąż nie dowierzają. Nic dziwnego! Wiedzą, że są znacznie słabsze, niż ich sąsiad północno-wschodni.

WOJNA.

Eskadra Bałtycka.

Jeden z wyższych oficerów marynarki francuskiej wyraża się dość pesymistycznie o przyszłej wyprawie eskadry bałtyckiej na Wschód daleki. Mniema on, że na dopłynięcie do pożądanego celu eskadra ta potrzebuje minimum trzy miesiące czasu. Wprawdzie statki pocztowe francuskie odbywają drogę z Marsylji do Japonji w przeciągu czterdziestu pięciu dni, lecz droga z Kronsztadtu jest znacznie dłuższą, o całą przestrzeń, oddzielającą Kronsztadt od Marsylji. Nadto okręty pocztowe francuskie przebywają 19 węzłów na godzinę, gdy wielkie statki wojenne rosyjskie, tak pancerniki, jak krążowniki nie poruszają się prędzej, jak 13 do 14 węzłów na godzinę. Z tych powodów, za szczęście uważać będzie można, jeśli eskadra bałtycka zdoła odbyć podróż w terminie trzymiesięcznym. Dla Japończyków zaś termin ten wystarczy najzupełniej do naprawienia wszystkich uszkodzonych okrętów i przygotowania się do nowej zwycięskiej kampanji. Posiadając w bliskiem sąsiedztwie własne porty i arsenały, z łatwością stawić będą mogli czoło flocie bałtyckiej, jakkolwiek ta zaopatrzoną jest podobno w statki wojenne, odpowiadające zupełnie nowoczesnym wymaganiom. Klęski, jakie Rosja poniosła w ciągu sześciu miesięcy, wydają się temuż oficerowi francuskiemu zupełnie neutralnemi. naród bowiem rosyjski — w jego przekonaniu — nie jest narodem marynarzy. Rosja, tylko ze względów politycznych posiada flotę. Majtkowie jej i oficerowie nie są należycie „wytresowani", przez sześć miesięcy bowiem w ciągu roku mało mają do czynienia z morzem, pokrytem lodami. Pół roku spędzając na lądzie, nabierają najgorszych przyzwyczajeń, osłabiających następnie zawodową ich działalność, nadzieje zatem, jakie Rosjanie pokładają w akcji eskadry bałtyckiej na dalekim Wschodzie, są tylko złudzeniem, które rozwiać musi smutna rzeczywistość.

Drobne wiadomości z wojny.

Jak Chunchuzi postępują z jeńcami opowiada między innymi szczegółami jeden z oficerów rosyjskich straży granicznej w liście opubliko wanym przez *Warsz. Dniew.* Czytamy tam: „Chunchuzi pojmawszy jeńca, wykonują z nim taką n. p. sztukę: rozbierają go do naga, krępują powrozami i na brzuchu ustawiają mu garnek dnem do góry, pod którym umieszczają szczura. Na wierzchu zaś garnka ustawiają patelnię z rozżarzonymi węglami. Szczur chcąc się schronić przed gorącem, a nie mogąc uciekać, przegryza skórę i ukrywa się w kiszkach.."

Filozof chiński wobec wojny. Korespondent *Russk. Sł.* p. Niemirowicz-Danczenko podaje pogląd chińskiego filozofa Otsu o obecnych wypadkach: „Wszystko przejdzie — mówił filozof — jak chmurki na niebie letniem, a Chiny będą trwały jak to niebo. I jeszcze tysiące lat trwać będą te obce i niezrozumiałe dla was Chiny, jak wy jesteście obcy i niezrozumiali dla Chin. Nasza siła tkwi w spokoju, w cierpliwości. Wasze niepokoje są nam obce. Czyż to nie wszystko jedno — przecież śmierć pilnuje każdego, a na świecie jest tylko jedna droga pewna ta, która prowadzi do mogiły. Mamy na niej tylko maleńki kawałeczek życia, — czyż warto z jego powodu, z mogiłą przed sobą i mogiłą za sobą, męczyć się, dążyć do czegoś, niepokoić się... Mnie, kiedy wyniosę fotel swój do ogrodu i po przez kwiaty moich róż widzę, jak słońce zapada w morze, nie potrzeba nic. Gdybym był nawet bogdychanem, nie mógłbym zatrzymać nocy, która następuje po tem słońcu".

Niestety, nie wszyscy są tego zdania.

Baterje nadpowietrzne. W zakładach putiłowskich — jak donosi korespondent *War. Dniewn.* z Petersburga — wyrabiają obecnie przyrząd latający, którym będzie można kierować dowolnie. Budowa ma być ukończona w ciągu tygodnia, poczem odbędzie się próba, wobec przedstawicieli oddziału aeronautycznego wojskowego, techników i specjalistów. Wynalazkowi nadawane jest ważne znaczenie praktyczne dla celów wojskowych. Z dniem 14 tym stycznia 1905 r. upływa termin obowiązującej konwencji międzynarodowej, którą wzbronione jest ciskanie z balkonów przyrządów wybuchowych; kierowany więc przyrząd latający może się stać groźną i niedoścignioną baterją nadpowietrzną.

Petersburskie opinje o dowódcach. Wiadomość o zatopieniu „Nowika" wywołała w Petersburgu straszne przygnębienie, a w kołach urzędowych, zwłaszcza w wyższych sferach marynarki rosyjskiej objawia się bardzo silne oburzenie na admirała Skrydłowa, za to, że sam nie dowodził krążownikami, posłanymi na pomoc eskadrze z Portu Artura. Bardzo ostro i surowo krytykują również wyżsi marynarze rosyjscy admirała Uchtomskiego za przesłanie swego ostatniego raportu o bitwie z dnia 10 sierpnia, nie na ręce cara, lecz za pośrednictwem wicekróla Czifu. Wszakże po zgonie Withöfta, przypadło mu w udziale naczelne dowództwo nad eskadrą, miał zatem zupełne prawo zwrócić się z depeszą swoją wprost do monarchy. Jeden tylko jenerał Stössl, bądź co bądź w dzielny sposób broniący twierdzy i fortyfikacyj w Porcie Artura, jednomyślnie jest wielbiony. Wszyscy sobie zadają pytanie, dla czego jenerał Stössl nie został zamianowany jenerał-adjutantem cesarskim z powodu urodzin cesarzewicza, zwłaszcza, że — mocno nielubiany jenerał Futton, policmajster miasta Petersburga, dostąpił tego zaszczytu.

O wypłynięciu eskadry bałtyckiej z Kronsztadtu podaje korespondent petersburski dziennika *Journal* następującą pogłoskę: Oto, car Mikołaj według owej wersji — udać się ma na pokładzie admiralskiego statku naczelnego wodza wyprawy do Kiel, gdzie spotka się z cesarzem Wilhelmem. Tam obaj monarchowie odbędą razem przegląd eskadry, poczem car powróci na swoim jachcie do Petersburga.

Pogłoska wygląda na ironiczną plotkę, całą zatem odpowiedzialność za nią pozostawiamy dziennikowi, który ją podaje.

ZA BROŃ!

Warszawa 21 sierpnia.

Wśród ogółu rosyjskiego w Warszawie, pośród urzędników-oficerów, a podobno nawet pośród szeregowców krążą od dni kilku zadruko-

wane półarkusiki bibuły, które są najprawdopodobniej odbitką drukarską z *Oswobożdzenija*. — Wskazówkę w tym kierunku daje znany krój czcionek rewolucyjnego organu ze Stuttgartu. Odezwa obejmuje sto kilkadziesiąt wierszy, zatytułowanych: „Izobliczenije gnili“, co po polsku przetłomaczyć należy najlepiej: „Pod pręgierz ze zgnilizną!“ Z odezwy tej wypisuję wam dla *Głosu Narodu* następujące ważniejsze momenty:

„Port Artura umiera. Dni jego policzone. Z Petersburga donoszą o apatji, która ogarnęła całe społeczeństwo rosyjskie“.

„Kiedyż to wszystko skończy się? Kiedyż w społeczeństwie rosyjskiem zbudzi się czynne męstwo obywatelskie i przemówi wreszcie głośno? Kiedyż zażąda odnowy życia narodowego, wolności? Kiedy?! Jakież nieszczęścia popchną go do tego?“

„Czyż dym, zasłaniający Port Artura i krew bryzgająca na jego mury, mniej nam są zrozumiałe, aniżeli łuna sebastopolska — naszym ojcom? Czyżby ta obuta teraz nie w ciężkie botforty Mikołaja I, ale w delikatniejszy kamasz samowładza carska — przydusiła już ostatecznie społeczeństwo rosyjskie i zdeprawowała jego duszę? Czyż doprawdy toczyć będziemy dalej wojnę milczący i pokorni? Czyż tylko wieś rosyjska odezwie się w one dnie ciężkie jękiem porzuconych żon a płaczem zgłodniałych i zamierających dzieci, a na ulicach miast pijackie „hurra“! wzniesione na cześć nowonarodzonego cesarzewicza zagłuszy już do szczętu szmer narodowego wstydu, poniżenia i niewoli!?“

„Sześć miesięcy wojny! Kłamstwo dęło się, kłamstwo zwyciężało. Teraz to kłamstwo w agonji, rozbite, zniesławione. Nie Rosja to jednak i nie rosyjska armja cierpiała dzień za dniem i padała od klęsk; nie za swoje winy cierpiał naród rosyjski, choć synowie jego padali na polach walki: — cierpieliśmy za bezprawie samowładztwa, cierpieliśmy jako nieme organy jego niemoralnej polityki, jego **kłamstwa**. I czyż to zbezczeszczone już w całym świecie kłamstwo caratu, tylko w Rosji samej będzie i nadal wznosiło hardo głowę? Dokąd społeczeństwo rosyjskie będzie jeszcze bezpornem narzędziem swojego rządu? Jakiej niesławy, hańby, jakich klęsk potrzeba wam jeszcze, ludzie, jakiej większej nauki?!“

„Krwawy los Portu Artura wskazuje nie na Tokio, **ale na Petersburg. Tam idźcie i tam szukajcie odwetu!**“

„Jeżeli teraz, jeżeli w tej chwili społeczeństwo rosyjskie nie zażąda zasadniczych reform, w imię interesów narodu i w imię narodowego honoru, w takim razie społeczeństwo wydać musi na siebie sąd takiego samego bankructwa, jakiem jest los Portu Artura dla carskiej polityki i carskich wodzów“.

Od tych słów do wezwania: „za broń!“ — nie więcej, jak tylko krok jeden. — *Goż.* —

Chleb dla swoich.

Drekcja Związku przemysłowego przysłała nam doroczne sprawozdanie działalności.

Sprawozdanie to zamyka równocześnie piąty rok istnienia towarzystwa. Pięć lat pracy instytucji takiej, jak Związek przemysłowy, ważnej w naszych warunkach ekonomicznych, to równocześnie zwierciadło, w którem się przegląda zarówno doniosłość podjętej przez Związek pracy, jak i energja naszą przemysłowa wogóle. Z pięcioletniej działalności można już wysnuć niejeden wniosek i powziąć przekonanie o tej lub innej przyszłości towarzystwa.

Kierowani tą myślą, dzielimy się z czytelnikami *Głosu Narodu* ważniejszymi wywodami dyrekcji Związku.

Pierwsze karty sprawozdania zapoznają nas z dziejami instytucji, kreślą historję nieufności ogółu do nowego towarzystwa, nieufności tak **normalnej** pod każdym względem na gruncie galicyjskim. W dalszych stronnicach dyrekcja wyłuszcza cel i zadania Związku:

„Na samym wstępie ogólnego poglądu na to pięciolecie, zaznaczyć musimy, że działalność Związku odbywała się w kilku kierunkach: a) w kierunku utrzymania Bazarów krajowych dla sprzedaży detalicznej wytwórstwa krajowego; b) w kierunku uzyskania dostaw, tak dla przemysłu domowego jak i fabrycznego; c) w pracy wytwórczo-handlowej; d) ajencji handlowej Wydziału krajowego“.

Każdemu z tych działów daje sprawozdanie ilustrację cyfrową. Więc przedewszystkiem przyjrzyjmy się działalności bazarów krajowych.

„Bazarów krajowych do listopada 1903 było 4 w kraju, t. j. we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Nowym Sączu, gdyż piąty Bazar w Wiedniu założono dopiero w listopadzie r. 1903“.

„Sprzedaż w tych Bazarach wynosiła:

w roku	1898	koron	178 343·85
„	1899	„	207.167·47
„	1900	„	236.353·36
„	1901	„	179.048·60
„	1902	„	278.978·76
„	1903	„	299.106·69

czyli razem sprzedano w Bazarach przez przeciąg 5½ lat za kor. 1,378.998·73 koron.

„To samo już przemawia za dodatnią dla kraju działalnością Związku, bowiem kto wie czem są Bazary dla produkcji, zwłaszcza domowej, rozrzuconej po kraju i nie znającej szerszych rynków zbytu, lub nie posiadających środków koniecznych dla ich reklamy, ten przyznać musi, że Bazary są dla nich często jedynem miejscem zbytu, a zarazem drogowskazem do dalszego postępowego i szybkiego rozwoju danej gałęzi przemysłu. Bazary — są to posterunki i cieplarnie dla wątłej jeszcze produkcji krajowej, a zarazem i szkoły dla jej dalszego postępowego i handlowego rozwoju. Możemy śmiało powiedzieć, że pod ochroną Bazarów rozwinęło się już wiele gałęzi przemysłu, o których przedtem albo nie wiedziano, albo były to wątłe i sporadyczne, na bardzo małą skalę prowadzone usiłowania“.

W tem miejscu czytamy ciekawe istotnie dane co do rozwoju takich wytwórstw, jak: hafciarstwo, kilimkarstwo, wyrób zabawek drzewnych, koszykarstwo, tkactwo, a nawet sukiennictwo. Produkcja tych gałęzi nie ogranicza się już dziś na zbycie miejscowym, ale rozchodzi się po za Galicję, a nawet i po za celne granice monarchji. Wyraźny to dowód, że owoc tej pracy zaleca się nawet w konkurencyjnej walce ze starszym, zagranicznym przemysłem — swoimi przymiotami.

„Dalszym ważnym momentem działalności Związku są dostawy. Pośrednictwo w dostawach datuje się już od roku 1899 i można śmiało powiedzieć, że krajowy Związek przemysłowy był pierwszym, który podjął akcję w kierunku decentralizacji dostaw rządowych dla niektórych gałęzi naszego przemysłu tak fabrycznego, jak i domowego“.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć dalsze słowa sprawozdania, by czytelnik mógł przekonać się, do jakiego stopnia mieliśmy słuszność, gdy tylokrotnie wykazywaliśmy na szpaltach *Głosu Narodu* obojętność rządu względem przemysłu naszego, nietylko obojętność, ale i niechęć i wyraźną tendencję podporządkowywania go przemysłowi niemieckiemu.

Oto co pisze w tej mierze dyrekcja Związku:

„Na jakie trudności natrafiała akcja ta w początkach, dość zaznaczyć, że trzeba było poruszyć całe Koło polskie i wiele wpływowych osobistości we Wiedniu, **aby zrobić wyłom w tym monopolu dostawców zagranicznych**, który za wszelką cenę ani jednej placówki odstąpić nie chcieli. — I gdyby miał Związek nasz do czynienia z samym wielkim przemysłem fabrycznym, już zorganizowanym, posiadającym utarte rynki, z którym bez trudności stanąćby mógł do konkurencji, a zarazem materjalne miał poparcie z funduszów na ten cel składanych przez fabrykantów, rzecz byłaby łatwa. — Atoli praca podjęta przez Krajowy Związek przemysłowy dotyczyła po większej części drobniejszego przemysłu fabrycznego i tych gałęzi rękodzielnictwa, które nie posiadały środków materjalnych i które trzeba było organizować — zasilać w odpowiedni kapitał i zdobywać dla nich te drogi zbytu. **Ta praca wymagała wiele starań, straty czasu i zabiegów**, a nadto pociągała znaczne koszta bez żadnej prawie

Jeremi Zora.

Moje przygody na dalekim Wschodzie.

6 (Ciąg dalszy).

Wypraszałem się jak mogłem — nic nie pomogło, gospodarz przemocą prawie mnie wciągnął do wnętrza szałasu, a ja, pomimo jego zapewnień o przyjętej u nich bezceremonjalności, znalazłszy się w towarzystwie dwóch pań, doznałem takiego uczucia, jakiego doznać musiał praszczur nasz nieboszczyk Adam po spełnieniu grzechu pierworodnego.

Nie wiedziałem, co ze sobą zrobić, jak się odezwać, jak panie honolulskie przeprosić za moją pierwszą wizytę w niestosownej porze i jeszcze w niestosowniejszym stroju im złożoną.

Na szczęście gospodarz szałasu, wskazując mi zydel poprosił, abym usiadł. Skorzystałem z tego zaproszenia skwapliwie i siadłem pod stołem tak głęboko, że tylko brodę na jego powierzchni oparłem.

Wówczas odważyłem się rozejrzeć po szałasie i popatrzeć na obie panie. Zdziwiłem się niezmiernie, że matka i córka były strasznie omączone. Z pod pyłu mącznego przebijała ciemna honolulska cera, a córka gospodarza miała rysy bardzo regularne, uśmiech ujmujący i śliczne czarne oczy.

Z brodą opartą na krawędzi stołu patrzyłem na nią tem więcej zażenowany, nie wiedząc, od czego właściwie zacząć rozmowę. Po chwili dopiero rzekłem złamanym głosem:

— Państwo łaskawie mi wybaczą..., że tak niestosownie...

— Ależ proszę, bardzo proszę — odezwał się Honolulczyk.

— Pozwoliłem sobie przyjść do państwa z prośbą o udzielenie mi rady w mojem położeniu. Kupiłem jak państwu wiadomo sąsiedni szałas.

— I zapłaciłeś pan dziś podatki — dokończył Honolulczyk spoglądając pod stół.

— A tak zapłaciłem, ale teraz widzi pan nie wiem, co począć dalej, bo urząd przy ulicy Łabędziej domaga się zapłacenia jakiejś taksy w sumie 75 jenów.

— A to trzeba zapłacić — rzekł Honolulczyk — bo gotowi panu szałas zlicytować.

— I ja tak rozumiję — odpowiedziałem — ale widzi pan, nie mam ani sena przy duszy i właśnie przyszedłem zaproponować państwu nabycie mego szałasu wraz z całem urządzeniem za bardzo przystępną cenę.

— O za nic na świecie — zawołał gospodarz. Raz nie mam tak samo jak pan ani sena przy duszy, powtóre panie u nas nabycie nieruchomości równa się dobrowolnemu zrujnowaniu własnej egzystencji. Po chwili dodał z westchnieniem: nasze urządzenia fiskalne wykluczają wszelką możliwość lokowania kapitałów w nieruchomościach, a nawet w przedsiębiorstwach przemysłowych. Rząd nasz pod tytułem danin podatkowych wszystko zabiera i konfiskatę majątków wykonuje. Za wszystko płacimy podatki, za chleb, za wodę, za powietrze, jednem słowem za wszystko.

Wypatrzyłem się zdziwiony na mówiącego.

— Pan nie dowierza — rzekł, spoglądając z uśmiechem na mnie; zaraz pana przekonam. To mówiąc, wziął ze stołu bochenek chleba i okazał mi z jednej strony przylepiony do niego stempel rządowy za dwadzieścia senów.

— Jeśliby pan innym moim twierdzeniom nie wierzył — ciągnął dalej — przekonam pana zaraz nakazami zapłaty.

— Ależ wierzę panu najzupełniej; w każdym jednak razie — rzekłem — to co mi pan mówi, wcale nie jest dla mnie pocieszające. Faktycznie nie wiem co począć dalej.

— Nie wypada nic innego — rzekł Honolulczyk — jak szukać ratunku w kredycie. Dopóki pan ma szałas licytacyjnie niewywołany, sądzę, że uzyskanie pożyczki nie będzie zbyt trudne.

— W każdym razie — odezwała się starsza Honolulka — nie zaszkodziłoby mieć jakąś protekcję, zapewnioną w tym banku, do którego się pan uda o pożyczkę.

— Nie mam w Honolulu, proszę pani, żadnych znajomych — zauważyłem, wsuwając się głębiej pod stół.

— To my panu postaramy się o protekcję — rzekła córka Honolulczyka, spoglądając pytającym wzrokiem na matkę.

— Umączona Honolulka odpowiedziała córce oczyma potakująco.

Byłem im bardzo wdzięczny za okazaną gotowość wystarania się dla mnie o protekcję, bez której, jak się później przekonałem, nic w Honolulu uzyskać nie można.

Teraz potoczyła się ożywiona rozmowa pomiędzy Honolulczykiem i paniami o wyborze banku. W rozmowie tej udziału prawie nie brałem, nie znając stosunków miejscowych, dowiedziałem się jednak z niej, że w Honolulu jest mnóstwo instytucyj kredytowych, z których większa część nie udziela na razie żadnych pożyczek z powodu defraudacyj popełnionych przez różnych dyrektorów, naczelników, kasjerów i rachmistrzów.

Po długiej naradzie zadecydował gościnny Honolulczyk, że powinienem się udać do banku przy ulicy Lichwiarskiej.

— Jest to instytucja, mówił gospodarz — ze wszystkich najłatwiej udzielająca pożyczek.

— A jakaż firma tego banku? — zapytałem.

— Dla dyrekcji — odpowiedział — firma opiewa: „własna pomoc“, a dla członków: „własna ruina“.

— Jakże to — zauważyłem — bank używa podwójnej firmy?

— O nie, rzekł Honolulczyk — tylko w języku honolulskim są bardzo subtelne akcenty i tak, że przy różnem akcentowaniu jedno w razu nadaje się mu dwa znaczenia, jak w danym razie: „pomoc i ruina“.

— Do kogóż mam się udać we „własnej ruinie“ o pożyczkę? — zapytałem gospodarza.

— Jest tam — objaśnił mnie — trzech d

pomocy ze strony tych, o których dobro rozchodziło się".

Z cyfrowej tabeli dołączonej do referatu widać jednak, jak rząd stara się corocznie obniżyć wartość dostawy, uskutecznianej przez Galicję. Tak naprzykład, gdy w roku 1900 wartość ta dochodziła do 69.000 koron z górą — w roku następnym spadła do 45 500 koron. Starania związku podniosły ją w roku 1902 do cyfry 77 600 koron, atoli w roku następującym widzimy znowu spadek: 66.872 koron. Cyfra śmiesznie mała stosunkowo do tego, co kraj daje ze swej kieszeni na te gałęzie, które odpłacają jej się owym popytem 66 tysięcy!

Zgoła odmiennym jest stosunek Wydziału krajowego do wysiłków Związku. Na stronnicach w mowie będącego referatu niejednokrotnie czytamy wyrazy uznania dla Sejmu i Wydziału, które w najrozmaitszych formach popierają obywatelską działalność tej instytucji. Dotacja krajowa dla Związku, (jako Agencji handlowej Wydziału krajowego) wynosiła w r. 1899 — 2 4000 koron, dziś 15.000 koron. Nadto należy zanotować 3 prc. pożyczkę Wydziału w kwocie 56 750 koron.

Drugim przyjacielem Związku jest Bank krajowy. Bank ten przystąpił do Związku jako członek z udziałem 20.000 kor., a nadto udzielił pożyczki skryptowej na sumę 25.000 koron.

Obrót pieniężny Związku wzrasta w każdym roku. W ostatnim roku wynosił już miljon z górą koron (ścisła cyfra: 1,106.997 kor. 34 hal.).

Kongres katolicki w Ratyzbonie.

W starym Regensburgu Bawarskim dnia 21 sierpnia rozpoczął obrady wiec ogólny katolików niemieckich. Pierwszy się odbył jeszcze w 1848 roku; obecny jest pięćdziesiątym pierwszym z rzędu. Co roku odbywa się ów zjazd w innem mieście niemieckiem z przeważającą ludnością katolicką. W Regensburgu — dawniej Ratyzbonie — ludność katolicka przeważa; według spisu z 1895 roku — na 41.471 mieszkańców było tylko 6 023 ewangelików i 545 żydów, pozatem cała ludność katolicka.

W tem starem mieście celtyckiem, a potem rzymskiem (Castra Regina) jeszcze dzisiaj widnieje 12 kościołów katolickich. Z tych katedra częściowo pochodzi z XIII wieku, a nawet z XI wieku.

Już raz w 1848 roku obradował tutaj zjazd katolicki; po 58 latach po raz drugi przyszła obecnie kolej na starą Ratyzbonę, gdzie gościły sejmy Rzeszy Niemieckiej od 1663 r. do 1806 roku z krótkiemi przerwami w ciągu wieku XVIII.

Z wyższych duchownych przybyli do Ratyzbony: nuncjusz z Monachjum, ks. Caputo, na wyraźny rozkaz Ojca św., arcybiskup Monachijski ks. Stein, arcybiskup Zary (Dalmacja), Chorwat ks. Mateusz Dvornik, biskup Siedmiogrodu, Węgier ks. hrabia Majlath, biskup-sufragan Dublinu, ks. Dorvelly, Irlandczyk. Prócz tego związek katolików angielskich „Union Catolic" wysłał deputację, złożoną z wysokiej szlachty.

Na jej czele stoi książę of Norfolk. Przybyła także do Ratyzbony deputacja katolików francuskich. Jeden z Francuzów przemawiał na zebraniu przedwstępnem, które się odbyło w sobotę dnia 20 b. m. wieczorem.

Tegoroczny zjazd katolików zatem, pod względem świetności i liczby uczestników, nietylko nie ustępował swym poprzednim, ale je przewyższa jeszcze. Na prezesa zjazdu wybrany został wiceprezes pruskiej Izby poselskiej poseł śląski dr Porsch. Jak zwykle, tak i tym razem przed rozpoczęciem obrad wysłano telegramy do Papieża i cesarza Wilhelma. Następnie jeden z przywódców stronnictwa centrum, poseł Bachem, w dłuższem przemówieniu uzasadniał rezolucję, oświadczającą się przeciwko zaborowi Rzymu przez Włochów. Rzecz prosta, że rezolucja ta uchwalana corocznie, posiada więcej zasadnicze, niż praktyczne znaczenie, ogarnia jednak w całej pełni niezłomne przywiązanie niemieckiej ludności katolickiej do Stolicy Apostolskiej. Po Bachemie przemówił znany poseł Roehren w obronie ultramontanizmu.

Obok zebrań ogólnych odbywają swe posiedzenia sekcje, w których omawiane bywają wszelkie sprawy, pozostające w bliższym, czy dalszym związku z położeniem katolicyzmu wogóle, a katolików niemieckich w szczególności.

Szwajcarska katolicka Liga abstynencka.

Zürich, w sierpniu.

Pod wpływem ruchu abstynenckiego, zwiększającego się w Ameryce i w Europie północno-zachodniej, oraz pod wpływem szybko wzrastającej działalności protestanckiego Towarzystwa Błękitnego Krzyża i abstynenckiego Bractwa Dobrych Templarjuszy w Szwajcarji, rozpoczął się budzić ruch i w sferach katolików szwajcarskich.

Ks. Augustyn Egger, biskup w St. Gallen, człowiek bardzo zacny, zajmował się od dawna nawracaniem pijaków i miewał często kazania i odczyty w sprawie walki z alkoholizmem. Nowy, bardziej konsekwentny kierunek całkowitej wstrzemięźliwości, pozyskał w nim niezmordowanego pioniera. Napisał on kilkanaście fundamentalnych broszur, w których streszcza ogólne wyniki badań naukowych i statystycznych w danej sprawie. Biskup Egger wykazuje w swoich pracach, że tylko wstrzemięźliwość **absolutna** może mieć rację bytu.

Opowiada naprzykład ciekawy fakt o kardynale Manningu, który, sam umiarkowanie używając wina, starał się nawracać pijaków. Jeden z nich powiedział mu: „Ależ Mylordzie, pijesz sam przecie, z tą tylko różnicą, że pijesz wino daleko lepsze niż ja". Manning odpowiedział: „Ale od tej chwili nie piję ani kropli". Dopiero od tego czasu działalność jego zaczęła się uwieńczać skutkiem lepszym, bo gdy zmarł w Londynie, pozostawił 28 tysięcy pozyskanych przez siebie katolików abstynentów.

„Ludność Szwajcarji — pisze dalej czcigodny autor — wydaje rocznie około 175 miljonów franków na napoje alkoholowe. Gdyby te pieniądze, zamiast je przepijać, codziennie palono na placach publicznych miast naszych, to nietylko, że nie byłoby szkody, ale przeciwnie, wielki zysk dla kraju; byłoby to ogromnem szczęściem dla Szwajcarji, ponieważ wówczas naród szwajcarski trzeźwy podniósłby się znacznie pod względem dobrobytu, zdrowia, obyczajności i religijności, pod względem szczęścia i zadowolenia. Chcąc walczyć z tem złem, trzeba samemu być abstynentem. Ta ofiara abstynencji niezbędną jest dla sprawy Królestwa Bożego, jak niezbędnem jest dla Niegoż stosowanie się do Ewangelji. Powinniśmy być prawymi Chrześcijanami, prawymi katolikami podług pojęcia słów Chrystusowych: „Przyszedłem na ziemię, aby ogień miotać i chcę, aby był zapalon".

Biskup Egger poruszył i całe wyższe duchowieństwo szwajcarskie, skutkiem czego biskupi szwajcarscy rozpoczęli w 1893 r. w djecezjach jednogodną czynność w celu wykorzenienia alkoholizmu i zachęcali z ambony do tworzenia stowarzyszeń wstrzemięźliwości. Śród ludności Szwajcarji zaczęły się tworzyć tego rodzaju luźne towarzystwa katolickie. Z wielu stron zwracano się do biskupów z prośbą o nadanie tym towarzystwom jednolitej organizacji. Na konferencji biskupiej w Szwycu omówiono tę sprawę i w 1895 r. wydano agitacyjną odezwę w postaci sporej broszury, zaopatrzoną podpisami wszystkich 7 biskupów, pod tytułem: „Walka przeciw nadużyciu napojów spirytusowych. Od biskupów szwajcarskich napomnienie wiernym ich djecezji". Broszura doczekała się kilku wydań. Biskupi wyjaśniają w niej zasady, ustawę i regulamin założonej przez nich „Szwajcarskiej katolickiej Ligi abstynenckiej". Organizacja podług miejscowych kółek i djecezji. Podstawa Ligi chrześcijańska i kościelna. Należą do niej mężczyźni i kobiety.—

---

rektorów — pan radca Ba-ze-li-fu, pan radca Rim-tim-li-fu i pan radca Fisz tisz-li fu!

— Ależ ja po dzisiejszem poznaniu się z dwoma radcami, mam niewysłowiony wstręt do radców — zawołałem z goryczą.

— To trudno panie — odpowiedział Honolulczyk — u nas każdy, kto przestaje być dzieckiem, zaczyna być radcą.

Czy pan także piastuje godność radcowską?

— Do usług — odpowiedział — skłaniając się Honolulczyk — jestem radcą komitetu, narzekającego na wybudowanie wylęgarni dla żab na naszych miejskich plantacjach.

Z kolei i ja skłoniłem się z rewerencją przed panem radcą — a po chwili rzekłem: zatem panie radco, radzi mi pan udać się do pana radcy Ba-ze-li fu i innych radców w tym banku.

— Tak, tak — niech się pan do nich uda — dodała omączona radczyni, a ja tymczasem zapewnię panu protekcyjkę.

— Mocno jestem obowiązany.

— Pan pozwoli szklaneczkę herbaty — rzekła córka Honolulczyka, nakrywając bambusowy stół kolorową serwetą.

Bardzo dziękuję, odpowiedziałem, wsunąwszy się pod stół jeszcze głębiej.

Za chwilę zasyczał w pokoju samowar, podano herbatę, bułki zaopatrzone stemplami rządowymi, masło przykryte stemplem, wędliny ostemplowane i sucharki ze znakami obskrobanych już stempli.

Mój kostjum, jakkolwiek z natury bardzo wygodny, do niemożliwości krępował mi swobodę ruchów, siedziałem przy stole, a raczej pod stołem, jak na mękach; starałem się wysunąć tylko dłonie nad obrus, dwa razy omal nie wylałem gorącej herbaty na siebie, kręcąc łyżeczką w szklance popryskałem się wrzątkiem i jakkolwiek młodsza Honolulka czarowała mnie swojem ujmującym uśmiechem i promiennem spojrzeniem czarnych oczu, byłem zły na siebie, wściekły na radcę Hab lin-li-fu i kląłem go w duszy wszystkimi językami za egzekucyjne odebranie mi europejskiej garderoby.

Po herbacie rozmowa ożywiła się na dobre. Opowiadałem gospodarstwu o moich przygodach w podróży, o Europie i o Krakowie.

Na wspomnienie Krakowa poweselało całe towarzystwo, młoda Honolulka czarnooka śmiała się najgłośniej a gdy im oznajmiłem, że w Krakowie wszyscy tak samo się bawią na wspomnienie Honolulu, myślałem że pomrą ze śmiechu.

Będąc z natury wesołego usposobienia, zapomniałem na chwilę o moich troskach i nieszczęściach, brałem żywy udział w ogólnej wesołości, aż zegar ścienny wybijając północ, przypomniał mi, że czas wracać do mego szałasu.

Kręciłem się chwilę pod stołem, nie mając odwagi wydobyć się na zewnątrz, ale ostatecznie trudno było w obcym domu pod stołem nocować; wstałem zażenowany, pożegnałem Honolulczyka i jego omączoną małżonkę, skłoniłem się pannie z europejską galanterją i manewrując poza figurą żegnającego mnie gospodarza, opuściłem progi tej zacnej i gościnnej rodziny honolulskiej.

VI.

Moje układy z dyrektorami banku „Własna ruina".— Podpisanie skryptu. — Rachunek przy kasie. — Dwadzieścia senów. — Kłótnia i opuszczenie gmachu przy ulicy Lichwiarskiej. — Licytacja, protekcyjka, zajęcie w banku honolulskim. — Sami naczelnicy i naczelnik świeżego powietrza.

Nazajutrz po południu stałem w przedpokoju dyrekcji banku „Własna ruina", czekając na posłuchanie. Po dwóch godzinach wyczekiwania pełnego niepokoju i niepewności, otwarły się drzwi i w progu ukazał się pan radca Ba-ze-li-fu, który obrzuciwszy mnie spojrzeniem swoich wyłupiastych oczu, zaprosił do wnętrza.

— Pan sobie podawałeś o pożyczkę — przemówił wyniośle.

Pan radca, jakkolwiek rodowity Honolulczyk, mówił tak źle po honolulsku, jakby pobierał wykształcenie, nie przymierzając w pierwszym lepszym chajderze galicyjskim.

— A tak panie radco — podałem o pożyczkę.

— Ny, co jest — rzekł pan radca — pan sobie zażądałeś bardzo wielki wysokości, 200 jenów; dyrekcja najłaskawiej przyznawała panu tylko sto.

— Ha, cóż robić — rzekłem z westchnieniem niech będzie i sto.

W tej chwili przystąpił do mnie pan radca Fisz-tisz-li-fu. Proszę podpisać skrypt — odezwał się również wyniośle.

— A wie pan, co tam stoi napisane — zapytał trzeci, pan radca Rim-tim-lifu.

— Nie wiem panie radco — odrzekłem.

— To ja panu będę powiedzieć — odezwał się znowu pan radca Ba-ze li fu, tu stoi tak, co pan pożyczył sto jenów i co pan ich odda do pięciu lat — pan będzie zawsze zapłacił procent od ty sto jenów po ośm! Oj — bardzo mały procent — westchnął, spoglądając na radcę Fisz-tisz-li-fu tak, jakby go za to czynił odpowiedzialnym. Ny, więc ośm procent, ciągnął dalej radca Ba-ze-li-fu i raty co tydzień na pożyczkę i drugie raty na udział i od udział procent zwłoki, po ośm od sto, i muszy pan zapłacić zaległości od tamten nowy rok co przeszedł, niech pan podpisze.

Nie zrozumiałem dobrze tej kombinacji — sto jenów chciałem uzyskać, aby się jakoś ograć, podpisałem akt, a p. Rim-tim-li-fu wręczył mi kartkę, na którą miano mi wypłacić w kasie gotówkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uwaga zwrócona na to, aby duchowieństwo zapisywało się do Ligi. Członkowie Ligi podzieleni na dwie klasy wstrzemięźliwości. Członkowie pierwszej klasy przyrzekają całkowitą wstrzemięźliwość na pewien termin. Członkowie drugiej klasy przyrzekają na pewien termin powstrzymywania się od wódki i co najmniej jeden dzień w tygodniu całkowitą wstrzemięźliwość od trunków alkoholowych.

Liga liczy około półtora tysiąca członków i wydaje 3 czasopisma. Prezesem Ligi jest biskup Egger. — Zdarzało się już nieraz, że na sutych ucztach, gdzie szampan, koniaki i najdroższe wina lały się strumieniem, Egger trącał się z kardynałami i z najwybitniejszymi dostojnikami świeckimi — szklanką czystej wody. Nikt mu tego nie śmiał brać za złe, bo czuli w nim człowieka wyższego charakteru. Główny kierunek Ligi spoczywa w jego rękach i w rękach wiceprezesa dra Minga, członka szwajcarskiej Rady Narodowej. Baczną uwagę zwrócono w Lidze na młodzież, utworzono stypendja dla młodzieży abstynenckiej. Tworzą się kółka w seminarjach duchownych. Równocześnie z Ligą założono w Sarczen „Pensjon Vonderflüh", zakład katolicki dla leczenia pijaków. *A. W.*

ZE SWIATA.

Surowe obyczaje amerykańskie. — Burmistrz Atlantic City, wielkiej stacji balneologicznej amerykańskiej, cieszącej się powodzeniem i bardzo uczęszczanej, zauważył, że znaczna liczba młodych małżeństw, przybywających tam dla spędzenia w uroczej miejscowości miodowego miesiąca, popisuje się poniekąd wobec publiczności afektem, który je połączył. Wydał więc rozporządzenie następujące, rozlepione na rogach ulic!

1) Zakazanem jest całować się na promenadach.

2) Zakazanem jest obejmować ramieniem kibić kobiety na przechadzce.

3) Zakazanem jest opierać głowę na ramieniu drugiej osoby, wobec licznie zgromadzonych gości.

Kronika miejscowa notuje, że zaraz po ogłoszeniu powyższego rozporządzenia przyszły liczne wyroki, skazujące zakochanych na kary pieniężne.

* * *

Nowe małżeństwo księżny Chimay. Głośna księżna Chimay, z pochodzenia amerykanka, która swojego czasu narobiła tyle wrzawy, opuściwszy męża dla grajka cygańskiego, pięknego Riga, uprzykrzyła sobie i tego „małżonka". Oto, jak donoszą z Londynu, odbył się tam ślub cywilny księżny z konduktorem kolejowym, Wilhelmem Ricardo, którego poznała w podróży po Włoszech. Piękny Rigo otrzymał 10.000 fr. wynagrodzenia i musiał podpisać kwit, że zrzeka się wszelkich pretensyj do narwanej kobiety. Nowo zaślubiona para spędzi miesiące miodowe w Paryżu.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Ludwika króla francuskiego wyznawcy i Patrycji panny; w piątek Zefiryna papieża, Aleksandra i Wiktora męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 45, zachód przypada o godz. 6 minut 39, długość dnia godzin 13 minut 53.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Uzdrowotnienie miast w Królestwie Polskiem. Z Warszawy donoszą: Pewien ruch w kierunku uzdrowotnienia naszych miast, acz kolwiek powolny, jest widoczny, a zdaje się być i celowy. Przed wybuchem wojny na dalekim Wschodzie kompanja francuska miała zamiar rozwinąć plan uzdrowotnienia naszych miast na bardzo szeroką skalę, ale kapitały cudzoziemskie, lękliwe na tego rodzaju inwestycje, cofnęły się szybciej, zanim układy z miastami: Kielce, Częstochowa i Sosnowiec doprowadzono do końca. Z liczby małych miast, zaopatrzonych w ostatnich okresie w wodę do picia, wymienić należy Olkusz, który bez pomocy kapitałów obcych zbudował wodociąg prawidłowy, dostarczający ludności dobrej wody do picia w ilościach obfitych. W ostatnich dniach zarząd m. Piotrkowa zawarł umowę z firmą warszawską „Drzewiecki i „Jeziorański" o wypracowanie planu szczegółowego wodociągu, kanalizacji, oraz uregulowania przepływającej przez miasto rzeczki Strawy.

Z KRAJU.

Tarnów 23 sierpnia. (Ze spraw miejskich) Majątek gminy przedstawia się wedle sprawozdania komisji kontrolującej wcale poważnie. Miasto ma majątku przeszło 5 miljonów koron, a to w budowlach miejskich, oraz gruntach i różnych prawach, a przedewszystkiem w prawie propinacji. W samych budynkach, t. j. szkołach, kasarniach i różnych składach ma miasto z górą 2 miljony. Blisko miljon warte są same koszary. Na to nie brak i długów. Blisko 2 i pół miljona koron długu, obciąża majątek miejski. Wobec zaś widoków, że główne źródło dochodu, t. j. propinacja za kilka lat zniknie, nie może miasto wydawać nic absolutnie na nowe budynki, zwłaszcza koszary, które żadnego prawie dochodu nie dają. Ponadto ma miasto przed sobą olbrzymie wydatki w postaci kanalizacji i wodociągów, których brak dotkliwie się daje odczuwać.

Ruch budowlany w mieście jest tego roku większy niż lat poprzednich. Miasto się zabudowuje okazałymi domami. W ostatnim sezonie przyozdobiono trzema wcale pięknymi domami ulicę Krakowską. Są to domy pp. dra Zbiegniewicza, Wróblewskiego i Kocoła przy ulicy Krakowskiej. Ulica ta, skoro tylko do końca kostkami wybrukowaną zostanie, a właściciele stare budy zburzą i projektowanymi nowymi budynkami zastąpią, będzie najpiękniejszą w mieście. Poza głównemi ulicami ruch nie mniejszy. Miasto rozszerza się w stronę północno zachodnią, gdzie stanęła już cała kolonja prywatnych domów kolejarzy i innych właścicieli. Z publicznych budynków wymienić należy nową szkołę realną, która stojąc na przedłużeniu ul. Nowy Świat, stanowi prawdziwą tej dzielnicy ozdobę „nareszcie" do użytku we wrześniu będzie oddaną, i nowa szkoła ludowa, przeznaczona na pomieszczenie 4 klasowej szkoły żeńskiej im. Konarskiego na t. zw. Zabłociu. Z prywatnych budynków zasługuje na uwagę piękny, wielki dom mieszkalny tutejszego zebrania zakonnego OO. Filipinów przy ulicy Seminarskiej. (*i.*)

Gimnazjum żeńskie w Tarnowie. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 11 lipca br. liczba 23.856 zezwoliła na otwarcie prywatnej szkoły średniej żeńskiej (t. zw. gimnazjum żeńskiego), zorganizowanej według planu gimnazjów męskich publicznych. Wskutek tego oznajmia Dyrekcja wszystkim interesowanym, że:

1) w r. szk. 1904/5 otwarte będą dwie klasy niższe (t. j. kl. I i II), jeżeli liczba uczennic obu klas dojdzie do 40;

2) kierownictwo tej szkoły z upoważnienia władzy objął radca szkolny p. Wincenty Martusiewicz em. prof. gimnazjum tutejszego;

3) nauczycielami będą profesorowie szkół średnich tutejszych (obu gimnazjów i szkoły realnej);

4) wpisy stanowcze odbędą się w dniach 5 i 6 września r. b. od godz. 9 do 1 w południe (w domu p. Hoborskiej na ulicy Ogrodowej). Taksa wstępna wynosi kor. 7;

5) opłata miesięczna, którą należy uiścić z góry każdego miesiąca, wynosić będzie koron 20.

Warunkiem przyjęcia do kl. I jest: a) ukończenie w tym roku kalendarzowym 10 roku życia i b) złożenie egzaminu wstępnego równego co do wymagań takiemuż egzaminowi do szkół średnich publicznych.

Warunkiem przyjęcia do klasy II jest ukończenie z dobrym postępem przynajmniej kl. I szkół wydziałowych. Egzaminu wstępnego uczenice te składać nie będą, chyba, gdyby poprzednio uczyły się prywatnie i świadectwa szkolnego nie posiadały.

Egzamina wstępne do klas obu odbędą się w dn. 7 września od godz. 8 przed południem.

Uczenicom, które nie odpowiedzą wymaganiom egzaminu dyrekcja zwróci opłatę złożoną za miesiąc wrzesień; taksa wstępna zaś pokryje koszta egzaminu.

Wyrok za szpiegostwo. Z Przemyśla telegrafują, że wczoraj w południe zapadł wyrok w procesie przeciw Markiewiczowi, o zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosji. Trybunał uznał go winnym tej zbrodni i skazał **na dwa lata ciężkiego więzienia.**

Z dnia na dzień.

Mam przyjaciela Teodora z imienia. Zacny człowiek. Przywary oszczędności nie biorę w rachubę. Po za wężem w kieszeni, do ramy go przyłożyć.

Pozwólcie, że opowiem wam, jak wczoraj mój przyjaciel sprzeniewierzył się swojemu skąpstwu.

Była to godzina 10 wieczór. Jak sobie przypominacie, deszcz lał jak z cebra. Znaleźliśmy się we dwóch z moim druhem na plantach, na wylocie Karmelickiej.

— Teodorze, będziesz musiał wziąć fiakra, bo cię zmoczy, zanim dojdziesz do siebie na drugi koniec miasta.

Teodor spojrzał na mnie z obrzydzeniem:

— Fiakra? Sześćdziesiąt halerzy — i może jeszcze obelgi od poczciwego obywatela? Od czegóż tramwaj? Dziesięć halerzy gotówką — spokój.

— A no, to zaczekajmy...

— W tej chwili nadjedzie tramwaik od Parku. Widzisz, tu się miną...

— ...pod Goldsteinem.

— Właśnie. Oo, widzę coś się już świeci pod Karmelitami...

Niestety: to jechał fiakier.

— Panie konduktor! — pyta Teodor czekającego koło szynku funkcjonarjusza — kiedyż nadjedzie z tamtej strony?

— W tej chwili.

Tymczasem tramwajątko nie nadjeżdżało. Czekający nań wóz ruszył ku ulicy Batorego, wnet nadjechał następny, a od parku jak nie widać tak nie widać. Ruszył ten drugi, nadjechał od Rynku trzeci.

— Panie konduktorze, kiedy ta psiakrrr... od parku nadjedzie?

— W tej chwileczce, proszę pana dobrodzieja.

Deszczyk leje coraz silniejszy. Czujemy że nie tylko nam mokro, ale i zimno.

— Jak uważasz Teodor, możeby na wódę?

— Cooo? Do karczmy?

Umilkłem.

Nadjechał od Rynku czwarty tramwaj po dobrym kwadransie.

— Panie konduktorze, do wszystkich kroć sto tysięcy siarczystych, kiedyż tamta Ojama zatracona nareszcie nadjedzie, żeby was wszystkich razem...

— Pan dobrodziej czego znowu urąga! Widzisz go!! — ryknął obrażony konduktor już w drodze do parku.

Deszczyk tymczasem jak lał, tak lał, poczciwiec. Nie było już na nas suchej nitki.

Milczymy.

Pierwszy przerwał ciszę Teodor.

— No to już wejdźmy wreszcie do tego... jak go tam.

Za chwilę byliśmy już w restauracji.

— Dwie wódeczki...

Potem dwa piwa, rzecz jasna.

— Piccolo, zajrzyj no, czy tam tramwaj od Parku...

— Nie, proszę pana dobr...

— Wiesz co Teodor, możeby tak jeszcze dwie?

Poszły dwie, potem dwa te, potem znów dwie.

— Pcelo, czy tam uwa-as ten, jak mu tam, od tego wiesz?

— Jeszcze nie, ale za małą chwileczkę napewno nadjedzie. Może dwie bombki?

— Daj! Może tymczasem... kanalje! Uwaasz w tamtą stronę to cztry, a w tę stronę to... uwaasz.

Doszło do dziesiątej kolejki. Teodor był czerwony jak burak i coraz siarczyściej klął na zarząd tramwajowy. Koło pierwszej w nocy krzyknął naraz rozpaczliwie:

— Wina!!!

Przy winie zeszło do trzeciej nad ranem. — Teodor był nieżywy. Wywlekliśmy go prawie za nogi. Był blady świt, przetkany sinemi chmurami. Teodor miał cerę koloru nieba. Powietrze odświeżyło go nieco. Wstał na nogi, rozejrzał się w jedną i drugą stronę:

— Jeszcze go nma — uwaz!

KRAKOW, 25 sierpnia.

Prezydent ministrów dr Koerber, przybędzie do Krakowa w sobotę o godz. 6 rano i zamieszka w pałacu „pod Baranami". Po zwiedzeniu miasta p. prezydent udzielać będzie posłuchania o godz. wpół do 10 przed południem w salach recepcyjnych tutejszego starostwa przy ulicy Basztowej.

Zapiski osobiste. P. Edmund Rygier, dyrektor teatru polskiego w Poznaniu, bawi w Krakowie.

Naczelnik IV. wydziału Magistratu, radca mag. p. Adolf Buszkowski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Rekolekcje. Staraniem Stowarzyszenia katol. pracownic konfekcji damskich odbędą się w kościele św. Barbary trzydniowe rekolecje. W niedzielę d. 28 sierpnia o g. 7 wieczór pierwsza nauka wstępna. Bilety wejścia w zakrystji.

Z teatru miejskiego piszą nam: Artyści nasi pracują pod kierunkiem p. Mielewskiego nad 4-ym aktem dramatu Gerharda Hauptmana „Michał Kramer", z którego odbywają się pełne próby na scenie. Główną rolę odegra p. Sosnowski. P. Walewski prowadzi współcześnie próby wznowień sztuk polskich, a przedewszystkiem „Dziadów", których przedstawieniem rozpoczyna się sezon obecny.

Pan Adolf Neuwert Nowaczyński, nadesłał dyre-

koji świeżo skończony wielki pięcioaktowy dramat historyczny „Djabeł łańcucki“. Głównym bohaterem sztuki jest znany za panowania Zygmunta III starosta Zygwulski Stadnicki, jeden z możnowładców zwanych „królewiętami“, których buta i samowola wprowadzały zamęt w wewnętrzne życie Polski ówczesnej. Autor dramatu, głośny już na niwie satyrycznej i publicystycznej, ostatnimi czasy oddał się studjom dziejowym i ma zamiar w szeregu dzieł dramatycznych wskrzeszać obrazy naszej przeszłości. „Djabeł łańcucki“ napisany językiem danej epoki, której koloryt autor oddaje z wielką precyzją i starannością, jest środkowem ogniwem trylogji dramatycznej, której część pierwsza ma nosić tytuł „Ludek“ albo „Dyl Sowizdrzał“ i przedstawiać będzie obraz życia mieszczańskiego w Krakowie z XIII wieku, a ostatnia część odgrywa się we Florencji na tle życia wyemigrowanych członków rodziny Poniatowskich.

„Łańcucki djabeł“ granym będzie w miesiącu październiku na scenie naszej—jako jedna z głównych premier obecnego sezonu.

Komitet wystawy ogrodniczej krakowskiej rozesłał interesowanym następującą odezwę:

„Komitet wystawy ogrodniczej w Krakowie ma zaszczyt niniejszem zwrócić się do WP. Wystawców z prośbą o jak najrychlejsze nadsyłanie zgłoszeń przyjęcia udziału w wystawie, a to ze względu na konieczność orjentowania się co do ilości wystawców w poszczególnych działach, by móc każdemu ze zgłaszających się udzielić odpowiedniej ilości miejsca w budynkach, których rozmiary już wkrótce określone być muszą. W chwili obecnej każdy prawie z WP. Wystawców już może określić przypuszczalną ilość eksponatów, jakie wystawi i obszar pod dachem lub na wolnem powietrzu, jakiego potrzebować będzie. Formularze zgłoszeń na żądanie wysyła kancelarja Tow. Ogrodniczego w Krakowie ul. Gołębia, 18“.

Żydowskie afisze. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące zapytanie:

„Z jakiego powodu pp. Knapik i Mikulski do żydków krakowskich wypisują i roslepiają w śródmieściu afisze żydowskie? Czy pp. ci chcą się popisać swoimi wiadomościami z hebraiki, lub czy też żydzi krakowscy zapomnieli już czytać po polsku?“

Może owi panowie zechcą na to pytanie odpowiedzieć?

Sprzeniewierzenie na poczcie krakowskiej. W oddziale listowym tutejszego urzędu pocztowego zajęty był między innymi, w charakterze samoistnego urzędnika, przedzielającego listy posłańcom — starszy oficjał poczty Jan L.

Urzędnicy zajęci w tym oddziale szeptali sobie na ucho: „co to znaczy, iż oficjał starszy J. L. każe sobie zwykle kłaść na biurku wszystkie listy zagraniczne i że listy te nie są natychmiast ekspedjowane na miasto, lecz dopiero nazajutrz?..“ Również „niezwykła pilność“ owego urzędnika, który — chociaż do tego nieobowiązany — przychodził często już o godzinie 5 rano do biura, zastanawiała...

Powyższe uwagi zestawione razem, zrodziły u urzędników mimowolne podejrzenie, że starszy oficjał J. L. uprawia jakąś nieczystą manipulację.

Była to właśnie owa „nitka“ prowadząca do... kłębka.

Jeden z urzędników listowego oddziału pocztowego usłyszał pewnego razu we wychodku, w przedziale, od którego klucz posiadał wyłącznie starszy ofic. L., systematyczne targanie papieru i ciągłe puszczanie prądu wody ze zbiornika, a zajrzawszy przez szparkę w deskach do owego przedziału, zobaczył star. oficjała L. targającego listy! Spostrzeżenie swe zakomunikował ów urzędnik przełożonemu oddziału listowego, który też natychmiast przedsięwziął wszelkie środki, prowadzące do zbadania prawdy.

W klozecie znaleziono rzeczywiście szczątki listów z markami, przeważnie amerykańskiemi.

Ażeby jednak mieć dowód bardziej niezbity, postarano się o założenie w przewodzie klozetowym siatki drucianej i dzięki tej siatce złowiono taką moc potarganych listów zagranicznych, iż waga ich wynosi przeszło pół cetnara!

Cała ta sprawa dostała się wreszcie do rąk władzy; skonstatowano, że listy otwierał starszy oficjał L. tylko takie, w których przypuszczalnie znajdowały się banknoty, przesyłane rodzicom przez Polaków, pracujących w Ameryce i z innych obcych krajów — i że manipulację tę prowadził ów oficjał od dłuższego czasu.

Uwiadomiona o tym wypadku lwowska dyrekcja poczt. przysłała onegdaj swego komisarza p. Jakisza celem przeprowadzenia śledztwa. Starszego oficjała J. L. zasuspendowano, oraz przeprowadzono rewizję w mieszkaniach czterech urzędników sortowni.

Podobna sprawa zdarzyła się już przed kilku laty, gdzie defraudantem podobnych listów był posługacz pocztowy.

Z nadużyciem w powyższym kierunku łączą się jeszcze inne — o których później.

Kronika policyjna. Mojsze Hebermann wytrawny złodziej dostał się do kozy, gdzie chcąc zachować ścisłe „incognito“ podał się za Markusa Goldbauma, ale atelier fotograficzne p. Schwarza zdradziło go i obecnie Hebermann zamieszkuje tam pod własnem nazwiskiem, z pełnymi tytułami.

Karola Myszkowskiego, pomocnika handlowego, aresztowano za współudział w kradzieży popełnianej od dłuższego czasu w sklepie Pawligiera przy ulicy św. Idziego.

W Podgórzu aresztowano Józefa Malubę, znanego złodzieja za wspólne z innymi obrabowanie druciarza.

Niebezpieczne poparzenie. Czternastoletnia Marja Hartig, służąca z ulicy Koletek zapalając w środę rano ogień w piecu, przez nieostrożność zapaliła na sobie ubranie. Na ratunek pobiegł jej służbodawca p. Malter, któremu po pewnym czasie udało się ogień przydusić.

Silnie poparzoną dziewczynę odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Włóczęga na koszt gminy. Władze ścigają Edwarda Gąsiora wyrobnika z Wieliczki, notorycznego włóczęgi i pijaka, który włócząc się po wszystkich krajach, miastach i gminach, wszędzie wyłudza na koszt gminy, do której przynależy, różne kwoty. Gąsior odbywa podróże na koszt gminy, która chcąc nie chcąc musi utrzymywać niebezpiecznego pasożyta.

NEKROLOGJA.

Franciszek Wilczyński naczelnik i obywatel gminy Półwsia Zwierzynieckiego, przeżywszy lat 55 zmarł 22 b. m.

Agnieszka z Musilów Kuczerowa, przeżywszy lat 60, zmarła w Krakowie dnia 23 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 25 sierpnia: „Dziady“, sceny dram. Adama Mickiewicza (po raz 26).

W piątek 26 sierpnia: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsł. z pow. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski (po raz 23).

W sobotę 27 sierpnia: „Lilla Weneda“, trag. w 5 a. Juljusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego (po raz 9).

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Lasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy“, dr. w 2 akt. A. Mickiewicza

We wtorek 30 sierpnia: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 33).

We środę 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 akt. M. Gogola (po raz 16).

Przechadzka po wystawie metalowej.

Po przeglądzie ślusarstwa artystycznego zwróciliśmy uwagę na ślusarstwo maszynowe, budowlane, gospodarskie i t. p., czyli na ślusarstwo praktyczne, któremu ze względów ekonomicznych niezawodnie pierwsze miejsce się należy.

Artyzm — to luksus, na jaki nie wszystkich stać, ale wyrób praktyczny jak chleb powszedni, powszechne znajduje zapotrzebowanie. Najbogatszy zbiór prac z ślusarstwa budowlanego maszynowego tudzież kowalstwa przedstawia piękny i okazały pawilon trzech dyrekcji kolei państwowej, gdzie widzimy wyroby fabryczne i warsztatowe z Nowego Sącza, Stryja, Lwowa, Przemyśla i Stanisławowa.

W pawilonie kolejowym znajdujemy w rzędzie wyrobów ślusarskich: Zamek do drzwi budek hamulcowych, zamek do drzwi wozów osobowych, skrzynkę z literami do wypalania, stawidło dla lokomotyw, kulisa dla lokomotyw, armaturę dla kotłów stacji wodnych i armaturę dla kotłów lokomotyw.

W kowalstwie w zastosowaniu do środków komunikacyjnych pawilon obejmuje: Hak sprzęgłowy dla wozów w rozmaitych stopniach wykonania, hak sprzęgłowy nożycowy, sprzęgło wozowe, kierownicę przewodu pociągowego dla wozów, łubki dla resorów, szponę sprężyny dla lokomotyw, podlatarek, klubę dla zwrotnic, ramię do skrzyni ogniowej lokomotywy dla pośpiesznych pociągów, okucie drzwi wozów otwartych, przegub dla mostków wozowych, ramę suwakową, kluby kulisowe dla stawidła lokomotyw, tłuczki zderzakowe, pochew zderzakową, wyroby kowalskie obrabiane, podbijacz i klucz francuski.

Z kotlarstwa są tu: wzory pneumatycznego nitowania, pływak dla jaszczyka, oraz wzory lutowanych rur pomiernych.

Z blacharstwa: latarnia sygnałowa dla lokomotyw, latarnia gazowa dla wozów osobowych i konewka na oliwę.

W dziale przyrządów i środków komunikacyjnych znajdujemy w grupie maszyn odlewy z bronzu lub innych metali: Suwak dla lokomotyw, głowice wlewu dla kotłów, smarownicę dla lokomotyw według systemu Bisansa, węża z armaturą do ogrzewania pociągu, suwak do regulowania ogrzewania wozów, według patentu inż. Mühlrada.

Z innych przyrządów jest tam: skrzynka ze świdrami, świder do wiercenia powały skrzyni ogniowych i gwintownik, model wozu towarowego i liczne fotografie wozów różnych typów jak i składane pociągi.

W końcu wspomnieć należy także o wyrobach uczniów szkoły ślusarskiej, wymienionych poprzednio. Szkoła ta założona we Lwowie w 1901 roku liczyła na wszystkich czterech kursach 61 uczniów, z których 10 w tym roku wyzwolono na czeladników. — Do szkoły tej przyjmuje się młodzieńców od 14 do 16 lat z ukończoną 7mą klasą szkoły wydziałowej. Wynagrodzenie ucznia od 70 halerzy do 1 kor. 90 hal. dziennie. Prócz tego — składa dla ucznia po 10 hal. dziennie, które otrzymuje po ukończeniu terminu.

W dziale ślusarstwa maszynowego i budowlanego znajdują się prace p. Adama Staszczyka, który obok żelaznej tablicy, wystawił łóżko ekstenzyjne do celów chirurgicznych i podstawę na opatrunki z pedałem, oraz żelazny stragan.

P. Ludwik Górka w Krakowie: drzwi okute, zamki do drzwi, zawiasy do drzwi wahadłowych i 24 sprężyn pneumatycznych.

P. Aleksander Jankiewicz, ślusarnia w Nowym Sączu, w grupie wynalazków przedstawia: samodziałający przyrząd do przymykania drzwi bez sprężyny, odmykają drzwi lekko, a przymykają wolno za pomocą dającego się regulować ciężarka. Nadaje się przedewszystkiem do drzwi wewnętrznych. Następnie przyrząd do mierzenia pochyłości (spadków) wskazuje zapomocą wskazówki żądany procent spadku. Nadaje się do szybkiego i dokładnego mierzenia dróg, na krótkich spadkach zapomocą łaty; na długich zapomocą wizowania. Dalej: ulepszony zamek rolkowy, rampę bez wentyla o dwu zmniejszonych skrzydłach, ssąco-tłoczącą o ruchu obrotowym; sprzączkę do ubrań, zamykająca się lekko i nie niszcząca ubrania. Szereg tych wynalazków zamyka rolka (bloczek) do wciągania ciężarów, mająca te zalety, że podnoszony ciężar odpaść nie może.

Meble żelazne, kasy ogniotrwałe i t. p. wystawili sprzęty:

Piotrowicz i Schuman we Lwowie: łóżka żelazne i żelazne schody kręcone.

P. Ludwik Szklarski w Podgórzu: kasę ogniotrwałą większych rozmiarów, oraz szereg wag, a mianowicie: wagę pomostową setną o wytrzymałości 5000 klg., ważenie za pomocą przesuwalnego ciężarka z aparatem do znaczenia zważonego ciężaru; wagę decymalną z przesuwalnym ciężarkiem o wytrzymałości 500 klg.; wagę dębową z przesuwalnym ciężarkiem o wytrzymałości 250 klg.; wagę równoramienną precyzyjną do stemplowania ciężarków i cztery wagi decymalne.

P. Jan Wehrstein, ślusarnia i odlewarnia w Stryju: stół operacyjny, prasa do kopjowania, 2 młynki do mielenia kawy (z mosiądzu), popielniczki lane, niklowane, wiertarka do żelaza, nożyce do cięcia blachy, gniotownik, prasa do wyciskania olei.

Kronika literacko-artystyczna.

* „Revue de l'art chrétien“ (Przegląd sztuki chrześcijańskiej) w swoim zeszycie lipcowym pomieszcza wzmiankę o wysłaniu z Florencji do Paryża, na jedną z nieustających wystaw, makaty, przedstawiającej uroczystość uczczenia posłów polskich, przybyłych do stolicy Francji, celem oddania korony Henrykowi Walezjuszowi. Dobrzeby było, gdyby jedno z naszych pism ilustrowanych, dało wierne odtworzenie tego cennego, u nas nieznanego zabytku z XVI wieku.

WOJNA.

Oblężenie Portu Artura.

Berlin 25 sierpnia. (Tel. wł.). „*Berl. Tagbl.*“ otrzymał z Szanghaju depeszę, że chociaż jen. Stössl zbyt pewnym jest siebie, położenie w Porcie Artura jest rozpaczliwe.

Od dnia 11 bm. bombardowanie nie ustaje; baterje japońskie stoją już na wzgórzach Takuszan; mnożą się poszlaki, że na najbliższe dni Japończycy przygotowują szturm do fortów wschodnich.

Straty rosyjskie od początku sierpnia wynoszą 6.000 ludzi tj. $^1/_5$ załogi.

Czifu 25 sierpnia. (Reuter). Sternik przybyłej tu wczoraj dżonki, która w nocy z dnia 21 na 22 b. m. opuściła przylądek Liaoteszan, do-

nosi, że Japończykom udało się zająć fort na górze Jezan i drugi fort w odległości pół mili na południowy-zachód od tegoż. Japończycy spędzili Rosjan z pola ćwiczeń wojskowych i zniszczyli dwa forty koło Czanczankau, które leżą w obrębie fortyfikacyj wschodnich Portu Artura. W mieście samem niema prawie domu, któryby nie był uszkodzony. Ratusz jest zniszczony. Cztery wielkie okręty wojenne są niezdolne do walki, a tylko jeszcze jeden ma działa na pokładzie. Częściowe nieudanie się ostatniego japońskiego ataku przypisać należy strasznemu ogniowi fortecznemu Rosjan i wielkiej ilości min.

Berlin 25 sierpnia. (Tel. wł.) *Kreuzztg.* przypuszcza, że błędnemi są informacje rosyjskie, jakoby marszałek Jamagata objął dowództwo nad armją oblęgającą po odwołaniu jen. Nogi. Do tej bowiem pory mikado ściśle przestrzegał tego, aby na zajmowanych stanowiskach pozostawali oficerowie przeznaczeni na nie jeszcze przed rozpoczęciem wojny. Tak n. p. Kamimura, choć nie powodziło mu się początkowo, nie został odwołany i dnia 14 b. m. złożył dowody, że godnym był powierzonego mu stanowiska. Nie byłoby zatem także racjonalnym odwoływać jenerała Nogi dlatego, że jeden lub dwa szturmy nie powiodły mu się.

„Sebastopol“.

Tokio 24 sierpnia. B. Reutera donosi: Rosyjski okręt wojenny „Sebastopol“ opuścił we wtorek rano Port Artura, natrafił jednak na minę i odniósł silne uszkodzenia, przyczem gwałtownie się przechylił. Musiano go z powrotem odwieźć.

Wycieczka floty portarturskiej.

Londyn 25 sierpnia. (Tel. wł). Z Liaojang nadeszła tu depesza pod datą 22 bm., że z Portu Artura wypłynęły wszystkie okręty rosyjskie, a w basenie wewnętrznym został tylko „Sebastopol“, nie zdolny do żeglowania. — Wiadomość ta nie znajduje z innej strony potwierdzenia.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Paryż 25 sierpnia. Ajencja Havasa donosi z Szanghaju: Jak słychać, rosyjskie krążowniki „Askold“ i „Grozowoj“ za interwencją angielskiego konsula zostaną rozbrojone.

Rosyjska admiralicja wydała rozkaz okrętowi „Dyana“ w Saigon, by się tam również rozbroił.

Waszyngton 25 sierpnia. Departament stanu otrzymał zawiadomienie, że rząd chiński przedłużył termin dla naprawy rosyjskich okrętów wojennych w Szanghaju do dnia 28 b. m. w południe.

Z Szanghaju.

Szanghaj 24 sierpnia. Ros. okręty wojenne dotąd nie zastosowały się do rozkazu taotaja i ani nie przygotowują się do rozbrojenia, ani do wyjazdu. Wicekról Nankinu wzbrania się wysłać eskadrę chińską. Wczoraj odbyła się druga konferencja konsulów, jednakże i ta minęła bez rezultatu. Konsul rosyjski w zgromadzeniu nie wziął udziału. Konsul amerykański oświadczył, że rząd jego zamierza tylko wówczas w sprawę się wmięszać, jeżeliby była zagrożoną własność obywateli amerykańskich. Konsul angielski dotąd nie zdecydował się uczynić zadość życzeniu taotaja co do zakazu przedsięwzięcia napraw na okrętach ros. w warsztatach angielskich.

Na Korei.

Londyn 25 sierpnia. (Tel. wł.) Z Korei nadeszło doniesienie, że wśród tubylców wzmaga się prąd antyjapoński, a to dlatego, że Japończycy zażądali, aby im oddano wszystkie nieuprawne ziemie na lat 50. To żądanie wydało się za wygórowanem nawet sprzyjającym Japonji ministrom koreańskim. Obiega pogłoska, że margrabia Ito wybiera się do Seul, aby uspokoić obawy cesarza koreańskiego.

Cholera.

Petersburg 25 sierpnia. (Tel. wł.) Obiegają tu pogłoski, że wśród wojsk rosyjskich w Mandżurji szerzy się cholera w gwałtowny sposób. Wprawdzie cenzura nie przepuszcza żadnych o tem wiadomości, ale fakt, że naczelne kierownictwo sanitarne, które niedawno żądało przysłania 260 lekarzy, a teraz znowu 260 lekarzy, wskazuje na to, że stosunki zdrowotne wśród armji rosyjskiej są w stanie opłakanym.

Wiedeń 25 sierpnia. (Tel. wł.). *Zeit* otrzymała wiadomość, że cholera szerzy się już w Rosji europejskiej nie tylko w dawnej Tatarji, gdzie jak n. p. w Kazaniu corocznie zabiera liczne ofiary, ale już w Petersburgu zdarzają się wypadki epidemji. Rząd stara się utaić te fakta.

Manifest amnestyjny.

Petersburg 24 sierpnia. Z okazji urodzin następcy tronu wydał car manifest amnestyjny, zawierający następujące zarządzenia: Znosi się kary cielesne dla ludności wiejskiej, jako też dla przynależnych do armji lądowej i marynarki, tam gdzie były wymierzane za kilkakrotne naruszenie obowiązków.

Znosi się wszystkie zaległości włościan w opłatach za uwłaszczenie, w podatkach ziemskich i innych podatkach i uwalnia się ludność wiejską od zwrotu pożyczek, udzielonych jej w czasie nieurodzajów. Prócz tego darowuje się różne grzywny.

Przekroczenia karane grzywną, aresztem lub twierdzą bez utraty praw, nie będą karane, jeżeli do dnia urodzin następcy tronu jeszcze nie były rozpatrywane przed sądem, albo jeżeli wyrok sądowy co do nich jeszcze nie zapadł. Oprócz tego przyznaje manifest szereg ulg dla zbrodniarzy.

Polityczni przestępcy, którzy odznaczają się dobrem zachowaniem, mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napowrót prawa obywatelskie: Polityczne zbrodnie, licząc 15 lat wstecz od urodzin następcy tronu, a dotąd nie wyśledzone, idą w zapomnienie. Polityczni przestępcy, zbiegli za granicę, a chcący obecnie wrócić do ojczyzny, przez ministerstwo spraw wewnętrznych mogą prosić o pozwolenie na powrót.

Finlandczykom darowuje się wszystko do dnia 1(14) sierpnia 1904 płatne, a do chwili urodzin następcy tronu jeszcze nie zapłacone podatki i zaległości w podatkach gruntowych, dalej $1/4$ udzielonych im w gotówce, zbożu lub mące pożyczek, 3 miljony marek z funduszów krajowych włącza się do nienaruszalnego funduszu, przeznaczonego na potrzeby mieszkańców nie posiadających gruntu.

Darowuje się wszystkie dotąd nie ściągnięte grzywny od gmin wiejskich i miejskich nałożone za zaniechanie wyboru członków do komisji wojskowej w latach 1902 i 1903. — Finlandczykom, którzy bez pozwolenia opuścili Finlandję, pozwala się na powrót do Finlandji w ciągu jednego roku. Obowiązani do służby wojskowej, mają się natychmiast po powrocie dobrowolnie zgłosić. Finlandczycy; którzy usunęli się od obowiązku służby wojskowej, którzy w ciągu 3 miesięcy od dnia urodzin następcy tronu licząc zgłoszą się u władzy wojskowej nie będą karani.

Również inne przekroczenia, z wyjątkiem kradzieży, rabunku i sprzeniewierzenia nie podlegają karze. Jenerał-gubernator Finlandji otrzymuje polecenie zastanowienia się nad zarządzeniami, celem złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandji jest wzbroniony.

Rodziny żydowskie w państwie, których członkowie zbiegli ze służby wojskowej, uwalnia się od nałożonych na nie grzywien.

W końcu przyrzeka manifest zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i żołnierzy, poległych we wojnie z Japonją.

Petersburg 24 sierpnia. Na podstawie dzisiejszego manifestu amnestyjnego, wydane zostały dla armji i marynarki szczegółowe akty łaski.

Odznaczenia.

Petersburg 24 sierpnia. Odręcznem pismem nadał car liczne odznaczenia, a mianowicie: insygnia orderu Andrzeja z brylantami otrzymał prezydent państwowego departamentu ekonomicznego Rady państwa hr. Solski; order Włodzimierza I kl. naczelny kierownik spraw cywilnych na Kaukazie ks. Galicyn; order Aleksandra newskiego ministrowie: sprawiedliwości — Murawiew i rolnictwa — Jermołow; brylanty do tego orderu: minister spraw zagr. hr. Lamsdorff, jeneralny adjutant Richter i jenerał piechoty hr. Woroncew-Daszkow; order białego Orła jen.-adjutant Hesse, oraz prezydent komitetu ministrów Witte; order Włodzimierza II kl. komendant pierwszej eskadry floty Oceanu Spok. admirał Bezobrazow; szef kancelarji dla przyjmowania próśb baron Budberg powołany został do Rady państwowej, a minister komunikacji Chitkow zamianowany został sekretarzem stanu.

Ajent wojskowy w Berlinie, Schebek, przy pozostawieniu na tem stanowisku został zamianowany przybocznym adjutantem cara.

TELEGRAMY.

Paralelki na Śląsku.

Wiedeń 25 sierpnia. (Tel. wł.). *Neues Wien. Tgbl.* podaje, że prawdopodobnie już w tych dniach otworzą w Cieszynie I. rok klas równoległych w tamtejszem seminarjum nauczycielskiem.

Chrzest carewicza.

Petersburg 24 sierpnia. Dziś odbył się w uroczysty sposób chrzest następcy tronu Aleksego.

Horoskop dla carewicza.

Wiedeń 25 sierpnia. (Tel. wł.) *Zeit* otrzymała z Petersburga wiadomość, że zaraz po urodzeniu następcy tronu car Mikołaj zwołał mistyków, astrologów i spirytystów, aby złożyli horoskop co do przyszłych losów carewicza. Ta cała konferencja mistyczno-spirytystyczna nic dobrego nie wywróżyła młodemu księciu, bo zaopinjowała, że nie dożyje on panowania.

Zdaje się jednak, że owa spirytystyczna heca mieści w sobie o tyle prawdę, że carewicz jest bardzo wątły i lekarze wątpią, czy uda się im utrzymać go przy życiu.

Po Petersburgu obiegają pogłoski, że carewa wdowa po Aleksandrze III ma zamiar wstąpić do klasztoru, gdyż znaczenie jej i wpływy osłabły z powodu przyjścia na świat następcy tronu, a synowa jej zajmuje obecnie pierwsze miejsce, tak pod względem etykietalnym, jak i co do faktycznych wpływów.

Wiec katolików niemieckich

Ratyzbona 25 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu katolików niemieckich obradowano nad szeregiem wniosków w kwestjach społecznych. Przyjęto wnioski co do lepszego zawodowego wykształcenia młodzieży w szkołach rolniczych i gospodarczych, co do popierania katolickich stowarzyszeń kupieckich, oraz kwestji reformy społecznej na korzyść stanu rękodzielniczego, kwestji pomieszkań i t. d.

Orkan.

Caserta 25 sierpnia. Orkan wyrządził tu i w okolicy ubiegłej nocy ogromne szkody. Troje dzieci straciło przy tem życie. Obawiają się, że także i kilka innych osób zatonęło.

Zbrojenia Bałgarji.

Sofja 24 sierpnia. Jak słychać, ministerstwo wojny od kilku dni prowadzi rokowania z technicznym kierownikiem firmy Schneider w Creusot w sprawie zamówienia 54 bateryj dział szybkostrzałowych. Zapewniają, że umowa w tej mierze jest już zawarta.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 24 go sierpnia. — (Giełda pop.).—Godzina 8·— Marki 117·23 Renta majowa 99·45, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 689·50, Akcje węg. 754·—, Akcje Angiobanku 278·60, Akcje Unionbanku 516·— Akcje Länderbanku 425·50, Akcje kolei państ. 629·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 481·—, Akcje tytoniowe 944·— Akcje Alpiny 487·— Losy tureckie 128·25 Br. e 253·25

Cukier (spok.) 25·25, — spirytus (ustal.) 58·80, — nafta niezmieniona.

Berlin 24-go sierpnia. — (Giełda wiecz.).—Austryackie Akcje kredytowe 201·90, Towarzystwo dyskontowe 186·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.